

"Odkryj nieodkryte" czyli Cieszyn dla "bekpakerów"

Data publikacji: 24.05.2016 7:45

Czym innym zachwyci Cieszyn klasycznego turystę, lubującego się w starych murach, czym innym fanów Franciszka Józefa, czym innym bywalców kulturalnych festiwali. Inaczej będzie zwiedzała Cieszyn wycieczka dziarskich emerytów, inaczej rodzice z małymi dziećmi, a jeszcze inaczej indywidualiści, waga bundzi z plecakami - tzw. bekpakerzy (z ang. backpackers) spijający w hostelach - takich ni to hotelikach, ni pensjonatach, ni schroniskach turystycznych.

□

I dla tych ostatnich Fundacja Volens przygotowała krótkometrażowe filmiki promocyjne Cieszyna i trzech innych miast z państw Grupy Wyszehradzkiej.

Cztery klipy pod wspólnym angielskim tytułem „Discover The Undiscovered” („Odkryj nieodkryte”) zostały zaprezentowane 19 czerwca publiczności zgromadzonej w kinie „Piast”. Adresowane są one przede wszystkim do bekpakersów spoza Starego Świata i mają ich zachęcić do zejścia z głównych szlaków turystycznych naszej części kontynentu, prowadzących przez Wiednie, Pragi i Krakowy, i zatrzymania się w jednym z mniejszych, ale niezmiernie fascynujących i uroczych miast Europy Środkowej – w węgierskim Peczu, słowackich Koszycach, czeskim, a właściwie morawskim Ołomuńcu oraz w obu częściach Cieszyna by dotknąć, a właściwie móc odnieść wrażenie dotknięcia czegoś szczególnego, lokalnego, ale jednak w formie bezpiecznej i na swój sposób przewidywalnej, bo nawet upojny wieczór na mieście ma znaleźć swe szczęśliwe zakończenie w hostelowym łóżeczku.

W rolę filmowego przewodnika po wszystkich tych miastach (i hostelach) wciela się Amerykanin Ian Transue („od roku mieszkaniec Cieszyna, a od piętnastu lat Europejczyk”, jak zwykł go przedstawiać Mariusz Chybiorski z Fundacji Volens i właściciel cieszyńskiego hostelu), który wprowadza w magiczny świat maleńkiej Europy Środkowej w myśl dewizy „maximum diversity in minimum space” („maksimum różnorodności na minimum przestrzeni”).

To słowa Milana Kundery, będące kwintesencją jego znanego eseju „Zachód porwany albo tragedia Europy Środkowej”. Ale nie każdy młody człowiek zza Atlantyku będzie miał ochotę zapoznać się z ewenementem Europy Środkowej poprzez lekturę pożółtkiego już, bo ponad trzydzieści lat liczącego egzemplarza „The New York Review of Books”! Natomiast zapewne z przyjemnością obejrzy dziesięciminutowy klip o jednym ze wspomnianych wcześniej miast, na przykład o Cieszynie.

Czym zatem gród nad Olzą może przyciągnąć bekpakerów zza Wielkiej Wody? Przede wszystkim granicą. Prawa noga w Republice Czeskiej, lewa w Polsce. Dla wielu z nich to może pierwsza namacalna stopami granica, którą przekraczają, bo zwykle przelatują ją jakieś 10 tysięcy kilometrów nad ziemią. I czym jeszcze? Dogodną komunikacją (ze strony czeskiej), ciekawym życiem nocnym w mieście („w razie czego można przejść przez Olzę”), wieżą zamkową, rotundą, terenami do uprawiania aktywnej turystyki, no i kanapkami śledziowymi, a także bogatą ofertą napojów wytwarzanych przez jednego z miejscowych producentów.

Narracja – której forma może nieco Europejczyka drażnić (chyba że z zapartym tchem śledzi produkcję amerykańskich kanałów podróżniczych w telewizji) – prowadzona przez mitteleuropejskiego ciccerone Transue’a może przekonać potencjalnego swego rodaka, albo innego „brata w plecaku” z Australii czy Nowej Zelandii jak to fajnie stanąć na Moście Przyjaźni prawą nogą po czeskiej, lewą po polskiej stronie i naprzemiennie nimi poruszać. Cool? Jasne że cool.

Przyjadą, zawsze te parę złotych zostawią, ale wezmą najprawdopodobniej ze sobą miłe wspomnienia i pojawią się kiedyś znowu, już jako poważni, dystyngowani turyści. Ale tym razem zanocują już w hotelu. A może któryś z nich

tak się zakocha w Cieszynie, że tu zainwestuje, otworzy firmę, stworzy miejsca pracy?... Ale to już pomysł na inną kampanię reklamową.

(ŷ)